

Kadry i dymki

Kto wie, może grałby teraz w drużynie z Marcinem Gortatem. Jednak zamiast trenować koszykówkę, wolał rysować komiksy i tworzyć animacje. Studiujący w Szkole Filmowej w Łodzi Marcin Podolec – bo o nim mowa – do okazałej listy sukcesów na polu sztuk wizualnych dołożył w tym roku kilka kolejnych.

Z rodzinnego podkarpackiego Jarosławia przyciągnęła go do Łodzi chęć studiowania w najświetniejszej polskiej szkole filmowej. W październiku rozpocznie piąty rok zajęć na wydziale animacji. I choć ma na koncie cztery interesujące, animowane krótkie metraże, największe sukcesy odnosi jako twórca komiksów. Jak mówi – rysuje od zawsze. I tylko raz nad kartkę i ołówek przedłożył coś innego – piłkę do koszykówki. Przez kilka lat trenował w Zniczu Jarosław, ale gdy przyszło wybrać szkołę średnią, postawił na plastykę i koszykówka poszła w odstawkę.

Podobnie jak wielu młodych twórców, na początku publikował swoje prace na blogu. Jego sztandarową serią był wówczas „Kapitan Sheer”, który został dostrzeżony przez amerykański Top Shelf i pokazany na internetowej stronie tego cenionego wydawnictwa. W 2010 roku ukazał się debiutancki album Marcina – Kultura Gniewu opublikowała zbiorcze wydanie historyjek z cyklu „Kapitan Sheer” (część scenariuszy napisał dla rysownika Robert Wyrzykowski), których głównymi bohaterami są dwa szczury toczące dysputy nie tylko o życiu.

Sława i uznanie, nie tylko w środowisku komiksowym, „dopadły” Marcina w roku 2012. W mediach ukazały się niezliczone entuzjastyczne recenzje kolejnego albumu, który rysownik, stworzył wspólnie ze scenarzystą Grzegorzem Januszem. „Czasem” (wyd. Kultura Gniewu) opowiada o mężczyźnie dokonującym niezwykłego odkrycia w starej willi oraz o nieoczekiwanych konsekwencjach, jakie to odkrycie pociągnęło za sobą. Komiks zdobył dwie nagrody za najlepszy polski album – triumfował w rankingu Polskiego Stowarzyszenia Komiksowego oraz w plebiscycie publiczności na 23. Międzynarodowym Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi (dodatkowo, na tej samej imprezie, Podolec – w duecie z Robertem Popieleckim – wywalczył drugą nagrodę w konkursie na krótką formę komiksową). Ciąg sukcesów w roku 2012 rysownik zakończył wydaniem (ponownie w Kulturze Gniewu) trzeciego, tym razem całkowicie autorskiego albumu „Wszystko zajęte” – pełnej emocji i tajemniczości historii o dwóch braciach prowadzących zakład pogrzebowy.

Podolec często podkreśla, że w jego przypadku okres studencki to etap życia, podczas którego może jak najwięcej rysować. Nie wie, czy po zakończeniu edukacji będzie miał czas na autorskie projekty komiksowe. Dlatego każdą wolną chwilę wykorzystuje na tworzenie kolejnych opowieści rozłożonych na kadry i dymki. Dzięki temu w 2013 roku czytelnicy dostali do rąk kolejne dzieło. I jak do tej pory – największe. Na 240 stronach Marcin wyrysował historię popularnego na początku lat 90. ubiegłego wieku warszawskiego klubu muzycznego. Tytułowy Fugazi Music Club, choć działał niecały rok, na stałe wpisał się na listę miejsc ważnych dla polskiej muzyki rockowej. Podolec wysłuchał wspomnień jednego z założycieli Fugazi i na ich podstawie narysował znakomitą opowieść o barwnym miejscu, interesujących ludziach i ciekawych wydarzeniach rozgrywających się w budynku byłego kina na Woli. Mimo artystycznej wycieczki do Warszawy nie zapomniał o komiksowej Łodzi i wziął udział w kolejnej edycji City Stories – międzynarodowych warsztatów komiksowych, podczas których powstają obrazkowe nowele o „mieście prządek”. W polsko-czeskiej antologii, która ukazała się przy okazji 24. MFKiG, znalazły się aż trzy historyjki narysowane przez Marcina.

Czy rok 2014 przyniesie kolejny album w dorobku utalentowanego młodego twórcy? Oczywiście! W

październiku na księgarskie półki trafić ma „Podgląd”, narysowany przez Podolca do scenariusza Daniela Chmielewskiego, a zapowiadany jest jako „komiksowy dialog z Krótkim filmem o miłości Kieślowskiego i Powiększeniem Antonioniego”. Historia będzie poruszała kwestie pamięci i jej związku z fotografią oraz tematykę ról społecznych odgrywanych przez mężczyzn i kobiety.

Zanim jednak o tym wszystkim przeczytamy, razem z Marcinem możemy cieszyć się z innych jego tegorocznych sukcesów. Po pierwsze – dotarł do finału konkursu „Talenty Trójki”, organizowanego przez Program III Polskiego Radia. Co prawda laureatem został ktoś inny, ale sam fakt znalezienia się w najlepszej trójce tak prestiżowego plebiscytu jest dużym powodem do zadowolenia – tak dla młodego twórcy i miłośników jego talentu, jak i uczelni, w której studiuje. Po drugie – niedawno dowiedzieliśmy się, że album „Fugazi Music Club” ukaże się za granicą. Prawa do wydania komiksu kupiły dwa wydawnictwa: francuski Gallimard Jeunesse i włoskie Bao Publishing. Premiery zapowiadają na wiosnę przyszłego roku. Jak mówi autor: – Nakład tylko francuskiej wersji będzie większy niż suma wszystkich egzemplarzy moich czterech komiksów wydanych w Polsce.

A to nie koniec – wiele wskazuje na to, że „Fugazi” ukaże się też w innych krajach. Wbrew pozorom nie to jednak Marcin uznaje za swój największy sukces. Najbardziej dumny jest z tego, że dzięki rysowaniu komiksów poznał swoją obecną dziewczynę.

Na nadmiar wolnego czasu nie narzeka, ale zawsze znajdzie chwilę, by oddać się dobrej lekturze – ostatnio najczęściej sięga po książki Cormaca McCarthy’ego, Juliana Barnesesa i Herty Müller oraz opracowania o architekturze. Przyznaje, że komiksów nie kupuje zbyt dużo, a najbardziej inspirują go twórcy włoscy – Fior, Gipi i Igort.

Aby utrzymać dobrą formę, wciąż rekreacyjnie grywa w koszykówkę albo wędruje po Bieszczadach. Gdy siada do rysowania, z głośników zawsze sączy się muzyka, na przykład Eels, Beck, Dylan, Damon Albarn czy Elbow.

Swoją przyszłość Marcin chciałby związać z rysowaniem i animacją. Już teraz więcej czasu poświęca na projekty komercyjne niż na działania czysto autorskie. Ostatnio animował sześciominutowy dokument w reżyserii Władysława Jurkowa dla Muzeum w Treblince oraz przygotowywał animowane wstawki do pełnometrażowego filmu dokumentalnego „Schulz”, reżyserowanego przez znanego operatora Adama Sikorę. Jeśli dalej będzie się tak rozwijał, jest szansa na to, że swoje pasje zamieni w zawód, z którego da się żyć.

Piotr Kasiński

Fot. z archiwum Marcina Podolca